

Martynka w krainie baśni

(Gilbert Delahaye)

Wszystko zaczęło się od tego, że Pufek wskoczył na łóżko i znalazł książkę pod poduszką. (...) Martynka powiedziała:

– Aaa... to nie jest książka dla psa. To są bajki na dobranoc i jak dzieci chcą, żeby im się w nocy śniły bajeczne podróże, to wieczorem kładą się z takimi bajkami do łóżek. Zaraz potem ziewnęła:

– Aaa... – i od razu znalazła się na szczycie Siódmej góry.

...Za siedmioma lasami, za siedmioma górami na szczycie Siódmej Góry żył ptak Siedmiopióry, który piosenką z siedmiu nutek w radość zmieniał każdy smutek. Ale na jego nieszczęście w okolicach Siódmej Góry mieszkała zła czarownica – najbardziej ponura z ponurych. Nienawidziła muzyki i strasznie denerwował ją Siedmiopióry. Gdy słyszała jego śpiew, wpadała w taki gniew, że w końcu rzuciła na ptaka zaklęcie:

– Siedem piór ukradnę i nie będzie ptaka, ptak przestanie śpiewać, zmieni się w chłopaka. Siedem piór wyrzucę, zamknę siedem nut i nikt ich nie znajdzie, nie stanie się cud!

– A może jednak taki się stanie? – pomyślała Martynka. (...)

– Ojej, ktoś płacze! Słyszac, że ktoś w lesie płacze – hop! na drugą stronę skacze!

Pod drzewem siedzi chłopiec. Drzewo rozczapierzyło nad nim gałęzie pazury.

– Przepraszam, czy ty przypadkiem nie nazywasz się Siedmiopióry? – pyta Martynka.

– Tak właśnie na mnie mówili – mówi chłopiec – ale teraz, kiedy czarownica ukradła moje siedem piór...

– Wiem – mówi dziewczynka. – Na razie nie umiesz latać i śpiewać. Ale ja ci pomogę. We dwoje zawsze raźniej. Poszukamy piór i zobaczysz, że wszystko pójdzie śpiewająco. A na ciebie będę mówiła Siedmiopiórek. Siedmiopióry brzmi zbyt poważnie.

(...) W głębi lasu była jeszcze druga głębia. Okropne głęboki wąwóz. Siedmiopiórek tak powiedział, ale Martynka zwróciła mu uwagę, że nie mówi się „gławóz”, tylko „wąwóz”. Wąwóz, bo wąski. Ale później, kiedy weszli na drzewo i spojrzeli w głąb wąwozu, doszli do wniosku, że wąwóz jest równie wąski, jak i głęboki i dali mu nazwę Wąwóz – Gławóz. A na gałęzi nad Wąwozem – Gławozem znaleźli pierwsze pióro.

Drugie pióro ozdabiało czapkę Kota Czapkota. Był kuzynem Kota w Butach, którego Siedmiopiórek nazywał Butkotem. Ale niezależnie od tego jak się nazywał i czym był kuzynem, wyciąganie pióra z jego czapki trwało ponad godzinę. (...)

A to co? Zamek! Wspaniały zamek z wieżami, wieżyczkami, ogrodem i fontannami. A w ogrodzie księżniczka z kwiatami i ogrodnik z wielkim sekatorem.

– Uważajcie – ostrzega ogrodnik. – W zamku mieszka Fioletowa Królowa (...), jak was złapie, każe wam sprzątać cały zamek od piwnic po czubki wież.

– Może pióro też tam jest? – zastanawia się Martynka.

Jest! We włosach królowej! Żeby je odzyskać, trzeba wejść do zamku przez okno i sekatorem wyciągnąć pióro z królewskiej fryzury. Hurra, udało się!

– Trzy pióra już mamy, pora na czwarte! – cieszy się Martynka. (...)

I znów Martynka i Siedmiopiórek są w lesie. W zakątku Różowych Elfów, które witają gości piosenką:

– Pióro, piórko, szukajcie piórka. W liściach, w drzewach, w różowych chmurkach.

Szukajcie, fruwasjcie razem z elfami, a czwarte pióreczko znajdziecie sami! I naprawdę znaleźli!

Piąte piórko zła czarownica schowała u Smoka Obiboka (...)

Szóste pióro znaleźli w muszli w głębinach oceanu [przyp. red.]. (...) Siedmiopiórek był niepocieszony:

– Wszystko stracone! Jeśli go nie znajdę, nigdy nie stanę się ptakiem...

– A może... – zastanowiła się Martynka – może ostatnie piórko czarownica schowała u siebie? Musimy je odebrać! Zwołamy naszych przyjaciół i...

I stało się tak: Śliwkowy Potwór wykurzył czarownicę z jej chaty. Martynka i Siedmiopiórek zawołali: – Hurra! Mamy pióra! Mamy wszystkie siedem piór!

Czarownica wrzasnęła: Nieprawda! – na dowód wyciągnęła z rękawa siódme pióro. Najszybszy z elfów chwycił je w locie... I już było po kłopotcie! (...)

Siedmiopiórek najładniej, jak umiał podziękował elfowi. A potem chłopiec Siedmiopiórek stał się znowu Siedmiopiórym ptakiem. (...) ■